

# HUMOR W STANIE WOJENNYM

**Wojciech Polak, *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnym (13 XII 1981 - 31 XII 1989)*, Gdańsk 2007, ss. 646**

W trudnych okresach historii humor i satyra stawały się niejednokrotnie orężem walki politycznej. Nie inaczej było w ostatniej dekadzie PRL, kiedy toczyła się wojna „polsko-jaruzelska”. To właśnie, o ironio, ten czas, jego absurdy dnia codziennego stwarzały tysięczne okazje do żartów. Recenzowana książka, której autorem jest Wojciech Polak, historyk związany z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, jest pierwszą tak całościową próbą dokumentacji humoru i satyry, wykorzystywanych przez środowiska opozycyjne w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Książka składa się z dwóch, organicznie ze sobą powiązanych, części: tekstowej i ilustracyjnej. Na wstępie pokrótce zostały omówione struktury odpowiedzialne za oficjalną propagandę w PRL. Po części właśnie odpowiedzią na nią, jak słusznie zaznacza autor, była różnorodna twórczość satyryczna. Stanowiła ona też reakcję na stosowane wobec przeciwników politycznych metody walki propagandowej. Autor przytacza konkretne jej przykłady oraz zasadnicze motywy. Kreśli rysy głównych bohaterów ówczesnej propagandy – zarówno tych, w jej oczach, pozytywnych (np. żołnierzy), jak i negatywnych (tzw. ekstremę „Solidarności”).

Powyższe swoiste preludeum znakomicie wprowadza czytelnika do opisywanych dalej nosników satyry i humoru, począwszy od napisów na murach, poprzez wiersze i piosenki, związkową „galanterię pocztową”, „banknoty”, a skończywszy na happeningach i humorze sytuacyjnym. Warto podkreślić, że mimo wspomnianego wprowadzenia Polak nie pozostawia czytelnika „sam na sam” z treścią przedstawianych utworów humorystycznych i satyrycznych. Towarzyszy im bowiem część opisowa zawierająca także informacje, wcześniej wielu zapewne nieznanne, dotyczące pochodzenia danego utworu, jego autora. Celowo, mając zapewne na uwadze młodszych czytelników, zamieszcza też wiadomości odnoszące się do występujących w utworach postaci, okoliczności, pojęć historycznych, przewijających się w treści nazw własnych.

Ostatnią, najobszerniejszą częścią pracy (około 3/4 objętości), decydującą w efekcie o jej charakterze, jest zbiór ilustracji zawierający przykłady omówionych wcześniej form satyry w twórczości plastycznej oraz migawki z happeningów. Autor wybrał w tej części podział problemowy, który sformułował w nader interesujący sposób, dzieląc większość zbioru wedle subiektywnego motywu przewodniego konkretnych przedstawień. Był to wybór wynikający poniekąd z charakteru prezentowanego materiału źródłowego. Przedstawiona ikonografia przekonuje, że jej przekaz miał bardzo często charakter wieloznaczny i wielowątkowy, co w istocie nie pozwala na jej jednoznaczną klasyfikację. Stąd przy przeglądaniu ilustracji miałem niekiedy wrażenie powtarzania się motywów w kolejnych częściach zbioru, co jednak nie umniejsza wartości przedstawionego materiału. Przykładem powtarzalności może być motyw „generała”, który jest podjęty nie tylko w części tak zatytułowanej, ale także przy okazji propagandy antywyborczej, czy znaczków pocztowych. Podobnie faksymile okładek czaso-



pism przedstawiono nie tylko we fragmencie książki im poświęconym. W publikacji, zapewne z racji zainteresowań badawczych autora, silnie reprezentowany jest region toruński.

Wśród różnych form satyry popularne były tzw. kontrafaktry, czyli utwory tworzone na podstawie melodii znanych piosenek, pod które podkładano nowy satyryczny tekst. Z przedstawionego materiału wynika, że „zagłębiem” tworzenia kontrafaktur były ośrodki odosobnienia dla internowanych. Trawestowano nawet hymn narodowy „Jeszcze WRONA nie zginęła, póki my krzczemy. Co nam »Solidarność« wzięła, czołgiem odbierzemy. Marsz Jaruzelski, od klęski do klęski. Za twoim przewodem zerwiemy z narodem [...]”. Zmieniono także piosenkę Andrzeja Rosiewicza, zamiast „chłopcy radarowcy” śpiewano ją „Jadą, jadą chłopcy; Bojowi zomowcy; Blaszana czapeczka; Przy boku pałeczka”. Funkcjonariusze, szczególnie wówczas zapracowani w walce z opozycją, byli też bohaterami ciętych dowcipów ilustrujących ich głupotę: „Zomowiec wrócił na kwaterę po służbie i widzi, że kolega pałuje kasetę magnetofonową. – Co ty robisz, wariacie? – Komendant kazał mi ją przesłuchać!”. Z kolei anegdota dotyczyła spotkania młodych ludzi z funkcjonariuszem ZOMO: „Dokąd idziecie?” – tenże zapytał. Do „Collegium Maius” odpowiedzieli. Zomowiec natychmiast zareagował: „Do żadnego kolegi nie pójdziecie!”. Kawały komentowały też dramatyczną sytuację gospodarczą, ograniczone przydziały żywnościowe na kartki: „W sklepie warzywnym klient prosi o jedną brukselkę. – Jak to jedną – dziwi się sprzedawca. – Chcę sobie ugotować gołąbków z przydziałowego mięsa!”.

Znaczące miejsce w książce zajmują inicjatywy nie tylko wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy, ale też jej naśladowców z innych miast. Ruch ten, charakterystyczny dla drugiej połowy lat osiemdziesiątych, promował na ulicach absurdalny humor. Jego emanacją była choćby akcja obchodów dnia św. Mikołaja. Wtedy milicja zatrzymała kilkudziesięciu uczestników happeningu przebranych za Mikołajów. Później przed wrocławską komendą milicji domagano się ich uwolnienia pod hasłem „Uwolnić świętych Mikołajów”. Efektem tego była informacja o aresztowaniu Mikołajów, którą nagłośniono nie tylko w kraju. Kiedy indziej w Łodzi odbył się happening pod hasłem „galopująca inflacja”, w którym do czasu zatrzymania przez milicję biegano po ulicy Piotrkowskiej z takimi właśnie napisami. Współorganizatorem podobnych akcji był Krzysztof Skiba. On sam zorganizował happening „pomóż milicji – spałuj się sam”, w którego trakcie skandowano równie absurdalnie brzmiące hasła jak choćby „Komisariat naszym domem” czy „Ludzie dla ZOMO, ZOMO dla ludzi”. Sytuacje komiczne nawiązywały też do wydarzeń za granicą, w szczególności u „Wielkiego Brata”. Po śmierci Leonida Breżniewa w listopadzie 1982 internowani w Strzebielinku skandowali „Jesz-cze je-den! Jesz-cze je-den!”, czym nawiązywali do żargonu piłkarskiego.

Książka Wojciecha Polaka ukazuje różnorodność form i treści humoru oraz satyry występujących w latach osiemdziesiątych. Autor uwzględnił w publikacji potrzeby poznawcze młodego odbiorcy, który – na szczęście – nie pamięta tamtego czasu. Zbiór pokazuje, jak obywatele PRL, nękanani na co dzień ponurą (braki rynkowe), i budzącą grozę rzeczywistością (aresztowania, pobicia, wyroki więzienia) ubarwiali swoje życie, zdobywali dystans do spraw, na które nie mieli wpływu. Praca uwidacznia też, jak wielkie pokłady poczucia humoru obecne były w polskim społeczeństwie u schyłku peerelu.

Po przeczytaniu (także oglądnięciu) książki *Śmiech na trudne czasy* chciałoby się powiedzieć, trawstując znane przysłowie, że w ostatniej dekadzie PRL, gdzie człowiek nie mógł, tam humor i satyrę posłał. Autor stworzył szansę odkrycia na nowo, po latach, siły poczucia humoru.

Tadeusz Ruzikowski